

Z amerykańskiego filmu drogi

Kiedy szczecinianin Andrzej Gawel zdobył swój wymarzony samochód, mógł poczuć się jak Barry Newman w kultowym filmie „Znikający punkt”. Corvette c4 na początku lat dziewięćdziesiątych była wśród polskich kierowców unikatem, przypominającym raczej świat zza oceanu, a właściwie ze srebrnego ekranu.

AUTOR: Maciej Pieczyński / Foto: Sebastian Wołosz / archiwum prywatne

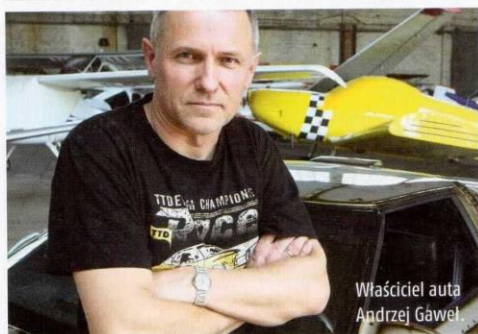


- Chevrolet Corvette c4 to mój pierwszy, oryginalny samochód, stylistycznie odbiegający od tego, co jeździ po polskich drogach - opowiada Andrzej Gawel, z zawodu marynarz, hobbystycznie wielbiciel starych, amerykańskich samochodów, właściciel firmy Impact zajmującej się wyposażeniem sklepów.

- Mam do tego auta ogromny sentyment. Gdy zacząłem nim jeździć, poznałem swoją obecną żonę. Zastanawiałem się nad jego sprzedażą, ale żona zdecydowanie mi to odradza. To niemal jak nasz rodzinny skarb - dodaje z uśmiechem. - Kiedyś często wybieraliśmy się nim na wycieczki. Przez długi czas nie był to dla mnie żaden eksponat muzealny, ale zwykły samochód codziennego użytku.

Peretka zza oceanu

„Znikający punkt”, „Bullit”, „Easy Rider” - te amerykańskie filmy obrazują romantyczne tło fascynacji peretkami motoryzacji zza oceanu, o posiadaniu których marzył Andrzej Gawel. - Ale też odkąd pamiętam, lubiłem „grzebać” przy samochodach, to była moja pasja - przyznaje. Na corvette c4, która do dziś jest jego motoryzacyjną dumą, trafił przypadkowo przeglądając telegazetę podczas obiadu u rodziców. - Znalazłem ofertę kupna od kolekcjonera z Łodzi - wspomina. - Od razu postanowiłem tam pojechać. Choć nigdy wcześniej tego modelu nie widziałem, to jednak słyszałem, że to bardzo ładny, stylowy, sportowy amerykański samochód. Taki właśnie chciałem mieć.



Właściciel auta
Andrzej Gawel



I tak w 1994 roku z Łodzi do Szczecina Andrzej Gawel przyjechał za kierownicą czarnej corvette c4. - Początkowo niezbyt estetycznie wyglądał matowy kolor karoserii - wspomina. - Gdy tylko popadał deszcz, zaraz robiły się czarne kropki. Chwilowo skutkowało natarciem woskiem, ale generalnie to było dosyć uciążliwe, bo auto cały urok traciło w nieodpowiednich warunkach atmosferycznych.

Samochód z tworzywa

W 2000 roku corvette przeszła jedyną stłuczkę podczas prawie dwudziestoletniej kadencji u szczecińskiego wielbiciela motoryzacji. - Pęknięta maska i przedni zderzak - wlicza szkody pan Andrzej. - W Radomiu znalazłem corvette, która z kolei była uszkodzona z boku. Wziąłem z niej maskę, lampę i przedni zderzak. Wtedy pojawił się problem. Dość prozaiczny, jed-

nak wynikający z wyjątkowego charakteru tej kultowej marki. - Okazało się, że maska z tego samego rocznika, tego samego modelu, nie pasuje - mówi Gawel. - Corvette od zawsze robiona była jako samochód plastikowy, z tworzywa. W połowie składana była ręcznie, przez co ciężko dopasować części. Ten właśnie element charakterystyki czyni z corvette samochód unikatowy, który można w miarę możliwości przerabiać, puszczać wodze motoryzacyjnej fantazji. - Cały przód można zdemontować, nie ma tam praktycznie stałych elementów - mówi Andrzej Gawel. - I tak wyszło, że nowa maska była o dwa centymetry szersza od poprzedniej. Dlatego musiałem wrócić do tej uszkodzonej. Udało się ją przerobić. I tak czarna corvette, trochę z konieczności, została przemalowana na kolor srebrny, z aerografem na karoserii. - Jedni się zachwycają, inni stwierdzają, że to zbrodnia na takiej perlece motoryzacji - mówi Andrzej Gawel. ▶▶



Tylko na równe drogi

Chevrolet Corvette to samochód „wysokich lotów”. I to nie tylko w przenośni, ale i dosłownie. Nie jest kojarzony jedynie z amerykańskim kinem akcji, ale i z zawrotnymi prędkościami, jakie osiąga. - Kiedy poprzedni właściciel zabrał mnie na próbną jazdę, ponad 100 na godzinę po torowiskach tramwajowych, między samochodami, miałem duszę na ramieniu - przyznaje Gawel. - Podobno poprzedni potencjalny klient nie wytrzymał, przestraszył się i zrezygnował z kupna, kiedy zobaczył do czego to auto jest zdolne. A do czego jest zdolne?

- Mój poprzednik pochwalił się, że udało mu się maksymalnie rozpędzić do 249 km na godzinę - mówi. - Pędzenie na zabój, byle szybciej, nawet sportowym autem, nie sprawia mi przyjemności. Najwięcej jechałem nim 205 km na godzinę po niemieckiej autostradzie. Bardzo dobrze wchodzi w zakręty, mocno trzyma się drogi nawet przy dużej prędkości, ale warto zachować rozsądek.

Brawura, wyścigi, bicie rekordów prędkości - nie to przyciąga pana Andrzeja do amerykańskich sportowych aut. W corvette ceni najbardziej jej indywidualny charakter i możliwość poruszania się prawdziwą legendą amerykańskiej motoryzacji.

- Choć to auto nie nadaje się za bardzo do jazdy po miejskim bruku, czy dziurach w polskich miastach - przyznaje. - Szttywne zawieszenie, resory, pojedyncze pióra węglowe - te elementy konstrukcji sprawiają, że chevrolet na ulicach polskich miast przeznaczony może być jedynie dla kierowców o mocnych nerwach i dużej cierpliwości. ●

Dane techniczne:

Chevrolet Corvette c4 / rocznik 1987
pojemność silnika 5,7 l / moc 250 KM /
spalanie 15-20 l/100 km / waga 1,5 t